

Racjonalny ateizm Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Czyli w czym upatruję siłę tego światopoglądu.

Motto: "Wierzyć w Boga to /../ grzech pychy. To przypisywanie bardzo wielkiej przyczyny, bardzo mizernemu efektowi. Ateizm przeciwnie, jest formą pokory; my jesteśmy synami ziemi".
Andre Comte-Sponville *Duchowość ateistyczna*.

„Prawdziwym ateistą nie jest ten, kto przeczy istnieniu Boga, lecz ten, dla którego problem ten w ogóle nie istnieje”, jak napisał Andre Frossard. Zatem w tym znaczeniu nie jestem prawdziwym ateistą, ponieważ dla mnie ten problem istnieje jak najbardziej. Szczególnie wtedy go odczuwam, kiedy czytam komentarze pojawiające się w Racjonaliscie pod tekstami dotyczącymi szeroko pojętego ateizmu. Nieodmiennie po tych lekturach odnoszę wrażenie jakbym reprezentował jakąś **wyjątkowo egzotyczną formę ateizmu**, całkowicie **pomijaną** w tych na ogół zaciętych dysputach ateistów z wierzącymi. Bo czy można odnieść inne wrażenie, jeśli nikt z broniących ateizmu nie próbuje użyć argumentów, które moim zdaniem są **nie do odparcia**?

Postaram się więc wyjaśnić na czym polega „oryginalność” moich areligijnych poglądów i w czym tkwi ich **wielka siła**, której nie sposób odrzucić ani podważyć jakimikolwiek racjonalnymi (logicznymi) argumentami. Otóż dla mnie, najbliższym mojemu charakterowi i mojej hierarchii wartości, jest rodzaj ateizmu, który umownie nazwałem **racjonalnym ateizmem**. Składa się on w dużej mierze z **kontestacji** (słownik: protest, sprzeciw, zwłaszcza kwestionowanie słuszności lub prawomocności tez teologicznych, obrzędów, autorytetu Kościoła itd.) i w dużo mniejszej z **rozważań filozoficzno — teologicznych** (jak choćby tomistyczne „dowody” na istnienie Boga i im podobne).

Ponieważ światopogląd ateistyczny jest pochodną racjonalizmu, przypomnę na wstępie pewną definicję, którą polecam wszystkim uważającym się za racjonalistów (co ciekawe, iż tacy trafiają się również wśród osób wierzących religijnie!). Oto ona:

Racjonalny jest wywód, który jest wierny rzeczywistości, który liczy się z rzeczywistością, nie zniekształca jej ani nie fałszuje. Racjonalności czegokolwiek nie da się określić a priori i w sposób czysto formalny, ale tylko w odniesieniu do rzeczywistości, z uwzględnieniem prawidłowości jakie rzeczywistość narzuca. Racjonalność to funkcja rzeczywistości” Claude Tresmontand.

Proszę zwrócić uwagę na to ostatnie zdanie: „Racjonalność to funkcja rzeczywistości”. Czy można mówić o rzeczywistości w kontekście religii? Oczywiście, że tak! Należy tylko wiedzieć co można zaliczyć do **religijnej fikcji**, a co do **religijnej rzeczywistości**. Ogólnie rzecz biorąc, fikcją religijną będzie **religijna idea** (należąca do kanonu **prawd wiary**), natomiast religijną rzeczywistością będzie **realizacja tychże idei** w naszym świecie. O tym pierwszym dowiadujemy się ze świętych ksiąg, mitów religijnych, ale też z teologii, teogonii, teodycei, apologetyki i jeszcze paru innych dziedzin religii. Natomiast o tym drugim — z **wiedzy religioznawczej, poznając dokładnie historię religii**. Najlepiej będzie to widoczne na konkretnych przykładach:

Idea nieśmiertelnych bogów, którzy stwarzają śmiertelnych ludzi, aktywnie przy tym włączając się w ich ziemską historię, domagając się od nich czci i wiary oraz posłuchu dla swych żądań, jest religijną fikcją; rodzajem **wiary** nie popartej **żadnymi dowodami**. Mającej natomiast uzasadnienie i potrzebę w **ludzkiej psychice** (najkrócej określając: człowiek musi w coś wierzyć). Natomiast historia powstawania bogów (teogonia) i ich ewoluowanie w różnych kulturach, jest **wiedzą religioznawczą** z której wynika jednoznacznie, iż nie są oni nieśmiertelni („żyją” co najwyżej parę tysięcy lat, dopóki mają wyznawców), że w czasie długiej historii religii „przewinęło” się przez nią setki bogów i bogiń (w „Święcie zmarłych bogów” przedstawiłem imiona ponad 400, a było ich w istocie dużo więcej), że wszystkich bogów, którzy kiedykolwiek istnieli (i istnieją) w religiach — stworzyli sami ludzie swoją wyobraźnią, a nie odwrotnie. Tego wszystkiego można się dowiedzieć z **historii religii**.

To, że Biblia jest natchnionym Słowem, skierowanym do ludzi przez ich Stwórcę, jest **prawdą wiary** dla tych osób, którzy wyznają religie oparte na Piśmie św., czyli Biblii. Wiarą nie popartą **żadnymi dowodami**. Natomiast historia i okoliczności powstawania tej księgi są **wiedzą**
Racjonalista.pl

religioznawczą, dobrze udokumentowaną i opisaną w wielu publikacjach.

Idea okrutnego, despotycznego i mściwego Boga Jahwe, istniejącego **realnie** (tzn. poza umysłami ludzi) jest religijną fikcją; należy do **prawd wiary** jego wyznawców, nie potwierdzonych **żadnymi dowodami**. Natomiast to, że istniał i istnieje nadal jego kult, że istnieje system religijny nazywany **judajzmem**, że istnieje kultura, która z ową religią ma ścisły związek — stanowi **wiedzę religioznawczą** (będącą religijną rzeczywistością), mającą potwierdzenie w historii religii ludzkich.

To samo dotyczy Jezusa Chrystusa: to, że Jezus urodził się z dziewicy w określonym miejscu i czasie na ziemi, że jest Bogiem istniejącym **realnie**, tyle, że nie w naszej rzeczywistości, lecz w niebie — należy do **prawd wiary** jego wyznawców, nie potwierdzonej **żadnymi dowodami** (jest religijną fikcją). Natomiast to, że Jezus został uznany za Boga dopiero na soborze nicejskim w 325 r. (np. biskup Atanazy walczył o uznanie jego boskości przez 40 lat swego życia, uważając, iż dopiero prawdziwy Bóg, a nie jego przybrany syn, może zbawić człowieka), a zażarte spory chrystologiczne trwały jeszcze przez parę wieków — jest **wiedzą religioznawczą**, mającą potwierdzenie w dokumentach historycznych. Dlatego nie ma znaczenia, czy Jezus jest postacią historyczną, czy nie. Bo jeśli nawet istniał, to istniał jako **człowiek**, a chrześcijańskim Bogiem zostawał stopniowo na pierwszych siedmiu soborach powszechnych Kościoła katolickiego.

Idea Boga miłosiernego i miłującego swoje stworzenia, należy do **prawd wiary** (czyli religijnej fikcji), na poparcie której nie ma **żadnych przekonujących dowodów**. Natomiast to, że w imię tej idei wyznawcy tegoż Boga wymordowali miliony ludzi (także własnej wiary), torturowali i palili na stosach tysiące odmiennie myślących osób, jak i kobiet oskarżonych o czary, wyrządzając przy tym niewyobrażalną ilość zła i niezawinionych krzywd swym bliźnim — jest **historycznym faktem**, dobrze udokumentowanym w licznych publikacjach religioznawczych.

Idea zawarta w powiedzeniu: **"Jeden Bóg, jedna religia i jeden Kościół"** jest religijną fikcją. Natomiast do religijnej rzeczywistości należy zaliczyć fakt, iż nigdy cała ludzkość nie miała **jednego, jedynego Boga**, a wręcz odwrotnie: były ich setki, a licząc różne imiona tego samego Boga, nawet wiele tysięcy, wyznawanych w tysiącach religii (samo chrześcijaństwo ma kilkadziesiąt odłamów).

Idea sukcesji apostoelskiej, dzięki której Jezus miał przekazać władzę swemu następcy św. Piotrowi, a ten swym następcom, jest religijną fikcją. Natomiast religijna rzeczywistość jest taka, iż wymyślił ją biskup Lyonu Ireneusz pod koniec II w., dzięki czemu Kościół katolicki uzurpował sobie władzę nad resztą chrześcijaństwa (wbrew woli Jezusa a raczej tych którzy tę postać stworzyli, który „przyszedł by służyć, a nie by rządzić”).

Idea prawodawstwa pochodzącego bezpośrednio od Boga (np. biblijny Dekalog) jest religijną fikcją. Natomiast do religijnej rzeczywistości należy zaliczyć Dziesięć Przykazań Kościelnych, które pomimo to, że utożsamiane są z Dekalogiem, to pozbawione są II Przykazania, a dziesiąte jest rozbite na dwa, aby się zgadzała ich ilość. Przyczyny i okoliczności wyrugowania tego przykazania są nam dobrze znane z historii katolicyzmu i dokładnie opisane w wielu publikacjach religioznawczych (korzyść dla mnichów, malujących „święte” ikony jak i z adoracji tychże obrazów).

Idea wolnej woli człowieka danej mu przez Boga jest religijną fikcją, wymyśloną po to, aby można było obciążyć go odpowiedzialnością za zło w dziele bożym, ponieważ doskonały Stwórca nie może być **przyczyną zła**. Natomiast religijna rzeczywistość wyraźnie pokazuje, że Kościoły **nigdy nie liczyły się** z wolną wolą człowieka. Istnieje wiele encyklik papieży i wypowiedzi hierarchów, potępiających wolność sumienia i wyznania, nie będąc ich tu przytaczając.

Idea stałej i nieziennej moralności danej ludziom przez Boga jest religijną fikcją. Natomiast religijna rzeczywistość pokazuje jak tę moralność **zmieniały Kościoły** i dopasowywały do swych potrzeb. Np. nigdy nie stosowały się do zasady „nie przeciwstawiania się złu”, propagowanej przez Jezusa, ani też do przykazania „Nie będziesz zabijał”. Wystarczy przeczytać prawa moralne ze St. Testamentu, czy chociażby chrześcijański moralitet nazywany Kazaniem na Górze, aby stwierdzić ich daleko posuniętą anachroniczność w stosunku do ogólnie akceptowanych zwyczajów religijnych.

Idea krucjat mających na celu wyswobodzenie Grobu Zbawiciela od innowierców była religijną fikcją. Natomiast religijną rzeczywistością było wzmocnienie władzy papieskiej, oraz wzbogacenie się na grabieżach dóbr wymordowanych Saracenów i ludności z tamtych terenów. Oraz — paradoksalnie — przyczynienie się tych wypraw zbrojnych do **wzmocnienia islamu**.

Idea świętej inkwizycji, która miała dbać o czystość wierzeń i nie dopuszczać do tworzenia i szerzenia się herezji była religijną fikcją. Natomiast religijna rzeczywistość była taka, iż w majestacie religijnego prawa pozbywano się ludzi, którzy zagrażali (lub mogli zagrażać) nieograniczonej **władzy Kościoła** nad swymi owieczkami. Pozbywano się w ten sposób najbardziej wartościowych myślicieli i wzmacniano panowanie Kościoła nad zastraszonymi społeczeństwami.

Idea Boga-Absolutu, który jest wszechmocny, wszechwiedzący, wszechobecny, idealnie

sprawiedliwy i nieskończenie miłosierny, oraz doskonały pod każdym względem, jest religijną fikcją. Natomiast religijną rzeczywistością są nie tylko te religijne poglądy, które **zaprzeczają teźże idei** (włącznie z tymi, które zawiera samo Pismo św.), ale też tradycja Kościołów powstałych w oparciu o religie **sacerdotalistyczne** (tzn. takie, w których pomiędzy bóstwem a człowiekiem **pośredniczą kapłani**, odprawiający **liturgię i rytuały**, bez których pośrednictwa kontakt z bóstwem jest nieuprawniony). Jest to największa sprzeczność tychże religii, pokazująca w dobitny sposób jak bardzo może rozminąć się idea z rzeczywistością, w której ona funkcjonuje.

Takich i podobnych im przykładów można by jeszcze przytoczyć parę stron. Myślę jednak, iż na podstawie powyższego materiału można już zorientować się wystarczająco dobrze co mam na myśli, pisząc o **religijnej fikcji**, która jest treścią **prawd wiary** i **religijnej rzeczywistości**, którą możemy poznać dzięki **wiedzy religioznawczej** i dobrej znajomości **historii religii**.

Czas zatem sprecyzować na czym polega istota mojego ateizmu. Otóż obejmuje on **wyłącznie historię religii ludzkich**, liczącą sobie nie mniej niż 30-40 tys. lat, którą w najbardziej obiektywny sposób przedstawia **religioznawstwo**. Jest to owa namacalna **rzeczywistość religijna**, którą **widać**, którą można **poznać i zbadać** naszym rozumem, której różne aspekty można **przeanalizować i porównać**, a także prześledzić jej **ewolucję** na przestrzeni dziejów naszej cywilizacji. Z tej **wiedzy** religioznawczej zgromadzonej dzięki benedyktyńskiej pracy wielu ludzi dobrej woli (niektórzy z nich zapłacili przy tym najwyższą cenę — życie), wynika ponad wszelką wątpliwość, iż **wszystkie religie**, które kiedykolwiek istniały i istnieją, jak i **wszyscy bogowie i boginie**, których ludzie czcili i czczą nadal — zostali stworzeni **wyobraźnią ludzką** i tylko tam istnieli i nadal istnieją: w **świadomości swoich wyznawców**.

W doskonałym skrócie ten proces streścił Jerzy Cepik w *Jak człowiek stworzył bogów*: „Nasza cywilizacja, nasi bogowie rodzili się z nas, przez nas, na ziemi. Z naszych lęków, z naszej niewiedzy, z naszej ciekawości poznania”. Oraz: „Człowiek zawsze tworzył swoich bogów /../ pod wrażeniem, pod ciężeniem niesamowitej niezrozumiałości sił przyrody”. A także to: "W naszych obserwacjach rozwoju pojęcia Boga /../ znajdziemy wielokrotnie potwierdzenie tego, iż historia Boga powstała nie w wyniku zdecydowanego przełomu, a więc **objawienia**, lecz, że stanowi ona sumę nakładających się **doświadczeń**" (słowa sławnego egiptologa prof. Morenza).

I jakby konkluzja powyższego: „W dziejach cywilizacji naszej planety, jedynym stwórcą i twórcą był człowiek. Nie było żadnych cudów ani działań ponadludzkich i nikt spoza ziemi do interesów naszej rodziny się nie wtrącał”.

Nie mam aż tak dużych ambicji poznawczych (a poza tym uważam to za jałowe zajęcie), aby **dociekać** czy poza tą „religijną rzeczywistością” będącą wytworem ludzkich umysłów, oraz poza fizyczną rzeczywistością, którą doświadczamy naszymi zmysłami, istnieje jeszcze jakiś dodatkowy **Bóg transcendentálny**, o którym jak na razie nie wiemy nic. Według mnie, jest to dla nas — ludzi całkowicie nieistotny problem, nie warty by się nim interesować i martwić.

Bowiem największe zło jakiego doświadczyliśmy w historii naszego gatunku, nie było wyrządzone w imieniu tego **nieznanego, hipotetycznego Boga**, lecz w imieniu bogów, których sami sobie stworzyliśmy i nadal im konkretnie imiona. Bogów, których genealogia, historia i czas zaistnienia w niej, są nam dobrze znane, jak i kultura będąca „pożywką” do ich powstania. To właśnie ci nasi bogowie uzurpują sobie **władzę nad naszymi umysłami**, ustanawiając mnóstwo zakazów i nakazów skierowanych do swych wyznawców. To nasi bogowie każą nam **wierzyć w siebie** pod groźbą kary wieczystego piekła i oddawać sobie **cześć** poprzez infantylne rytuały. To w ich imieniu ludzkość przelała morze krwi swoich bliźnich, chcąc zaspokoić wszystkie roszczenia ich kapłanów.

To oni (a właściwie ich idee stworzone przez kapłanów) byli i są nadal **największym zagrożeniem** dla szeroko pojętej **wolności człowieka** — a nie ten domniemany i nieznan nam Bóg, mający jakoby być Stwórcą całego Wszechświata. Nawiasem mówiąc „podziwiam” upór autorów różnych publikacji, którzy próbują **powiązać początki Wszechświata** odległe od nas o 13,6 mld lat, z jednym z naszych bogów, którego historia liczy sobie zaledwie parę tysięcy lat. Próżny trud i strata czasu, gdyż w międzyczasie (tzn. przez 13,6 mld lat bez 3 tys.) nie było **nic**, co by mogło wskazywać na jakikolwiek ślad jego działalności w coraz lepiej poznawanej historii naszego świata.

Ktoś kiedyś napisał w jednym z komentarzy, iż stawiając w ten sposób ów problem, w istocie **zaprzeczam istnieniu Boga**, chociaż tak tego nie nazywam. Otóż nie wydaje mi się. Jestem **otwarty na wiedzę** dotyczącą istnienia Bytu, którego przyjęło się nazywać Bogiem i nie wykluczam całkowicie takiej ewentualności. Jednakże — przynajmniej na razie — nie mam **żadnych podstaw** aby traktować tę hipotezę za **dowiedzianą prawdę**. Wiem natomiast, że akurat ci bogowie,

w których **realne istnienie** wierzą ludzie, istnieją tylko w ich świadomości. Jeśli ich wyznawcom wydaje się, że zaprzeczam istnieniu ich Boga, to się mylą. Ja tylko **realnie** widzę jego właściwe (czy też prawdziwe) miejsce jego istnienia: w umysłach wyznawców, a nie w realnej rzeczywistości.

Różnica (a zarazem ów semantyczny błąd) polega na tym, iż mówiąc o Bogu, bez podania jego konkretnego imienia, mamy zazwyczaj na myśli tego hipotetycznego Stwórcę Wszechświata: Boga-Absolut, o którego istnieniu wbrew pozorom nic nie wiemy. Jednakże w czasie dalszej indagacji okazuje się zazwyczaj, że chodzi jednak o konkretnego Boga noszącego imię, czyli będącego jednym z historycznych bogów człowieka, powstałego w konkretnym czasie i kulturze.

Ja tę różnicę dostrzegam, większość ludzi niestety, nie. Jak np. autor książki „Bóg nie (przekreślone) istnieje” Anthony Flew, który przez prawie całą książkę używa określenia „Bóg”, nie precyzując bliżej jakiego Boga ma na myśli, by pod jej koniec wyjawic, że to jednak chodzi o Jezusa Chrystusa — Boga, w którego wierze wychował się od dziecka. Tym samym jego „naukowe” podejście do owego problemu całkowicie „wzięło w łeb”, że się tak wyrażę, a zwyciężyła wiara wpojona mu we wczesnym dzieciństwie. I ta naiwna próba jej racjonalizacji była wg mnie całkowicie chybiona.

Śmieszą mnie więc te quasi filozoficzno-teologiczne wypowiedzi nielicznych (na szczęście) czytelników Racjonalisty, którzy z całą powagą (za to bez osobistej refleksji) powtarzają tomistyczne „dowody” na istnienie Boga, używając scholastycznych argumentów, typu: „Istnienie bytów przygodnych czyli nie koniecznych wskazuje, że musi istnieć Byt konieczny, nazywany Bogiem”. „Ciąg przyczyn sprawczych nie może być nieskończony”. „Wszystko musi mieć swoją przyczynę, lecz świat sam w sobie nie może być przyczyną swego istnienia; musi więc istnieć jego Stwórca”. „Stwarzanie czegoś z niczego jest poglądem nieracjonalnym”,.. lecz nie w przypadku Boga, który w taki nieracjonalny sposób stworzył świat, itd., itp.

Nie chodzi nawet o to, iż te wszystkie „dowody” dawno już zostały obalone i wszelka związana z nimi argumentacja, nie ostała się potężde analitycznego, racjonalnego rozumu. Możemy w nieskończoność roztrząsać te abstrakcyjne problemy, które i tak nie mają **żadnego związku** z naszą rzeczywistością i są nie do rozstrzygnięcia, dopóki znajdujemy się **wewnątrz** trójwymiarowej czasoprzestrzeni. Obojętnie jakie argumenty byśmy przedstawili i ile wypowiedzieli słów — to będą **tylko słowa** i nic poza tym. Bardzo trafnie istotę jałowości tych dociekań przedstawił R. Dawkins w *Bogu urojonym*:

„Odczuwałbym automatycznie głęboka podejrzliwość, wobec jakiegokolwiek rozumowania prowadzącego do tak istotnych wniosków, które odbywa się bez najmniejszego chociaż odniesienia do danych zaczerpniętych z zewnętrznego świata /../ Sam pomysł, że do ważnych wniosków dochodzić można przez urągające logice zabawy słowami, obraża moje poczucie estetyki”. Mojego poczucia estetyki to nie obraża, natomiast obraża moje poczucie **zdrowego rozsądku (sceptycyzmu)**. Bowiem jeśli nawet nie możemy udowodnić **nieistnienia Boga** (o ile można w ogóle udowodnić jakiegokolwiek nieistnienie), co jest częstym zarzutem stawianym ateistom przez wierzących, o tyle możemy udowodnić, iż wszyscy bogowie jakich dotąd czcili ludzie, mają ziemski rodowód: są wytworem naszej cywilizacji i kultury, do której należą religie.

Reasumując: jest to jedyny rozsądny sposób rozważania problemów religijno-teologicznych dla osób uważających się za **racjonalnie myślące** i z tego powodu będące ateistami. Jeżeli pole dysput religijnych ograniczymy do **rzeczywistości religijnej**, której „najlepsze” świadectwo (w tym sensie, że obiektywne, a nie wysokiej jakości moralnej) wystawia sama **historia religii**, to prowadzona dyskusja będzie dotyczyła **faktów historycznych**, których wymowa jest tak druzgocząco jednoznaczna, iż nie sposób ich zanegować ani czymkolwiek usprawiedliwić. W tym właśnie tkwi **siła ateizmu**, o której wspominałem na początku: w **wiedzy religioznawczej** ukazującej nam dokładnie **czym w istocie są religie** i jaką spełniają rolę w życiu jednostki, jak i społeczności wyznających je. Jeśli będziemy mieli to na uwadze, również argumenty, którymi będziemy się posługiwali, będą **nie do odparcia**, gdyż łatwo można je zweryfikować ze świadectwami historycznymi.

Na koniec powiem tak: może i ten mój ateizm jest zachowawczy, ograniczony do **wiedzy**, której najbardziej jestem **pewien**. I gdyby nie to, iż znając te wszystkie filozoficzno-teologiczne „dowody” na istnienie Boga, które niczego nie udowodniają, mam także i od tej strony pewność co do słuszności swoich poglądów — mógłbym się bardziej uważać za **kontestatora** religii katolickiej, niż za typowego ateistę.

Mam też o tyle gorzej od bardziej zdecydowanych ateistów, że nie potępiam jak leci idei Boga; dostrzegam jej dobrą stronę w tym aspekcie, iż pomaga ona człowiekowi łagodzić lęk przed śmiercią, a czasem nawet stawać się lepszym. I choć sam nie odczuwam takiej potrzeby, rozumiem ją i akceptuję. Natomiast nie akceptuję drugiej strony tego „medalu”, mówiącej, iż musi się to

odbywać poprzez zinstytucjonalizowane Kościoły, liturgie i rytuał, oraz wszechstronną **władzę kapłanów** nad ludźmi. Nie akceptuję też **przerażającej ceny** jaką płaci ludzkość za istnienie religii monoteistycznych.

Jednakże to pozorne ograniczenie mojego ateizmu ma tę niewątpliwą zaletę, iż stanowi jednocześnie jego **wielką siłę**, gdyż nie sposób go podważyć ani obalić jakimikolwiek argumentami. Czy potrzeba czegoś więcej? Mnie to wystarczy i daje mi wystarczającą satysfakcję psychiczną. Zawsze bowiem pamiętam o tym, iż do przestrzegania i propagowania takiej postawy obliguje mnie — przypomnę - racjonalne myślenie. Właśnie dlatego stałem się ateistą, że przedtem byłem racjonalistą, a nie odwrotnie.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-09-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9293) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9293>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl